

# Podlasie jako miejsce tranzytowe

**Katarzyna Potoniec**

**Mithymna, Ventimiglia, Białowieża, Breil-sur-Roya, Cleviere, Alter, Czeremcha... Miejsca rozsiane po całym świecie, których z pozoru nic ze sobą nie łączy. Gdy zanurzymy się głębiej, odnajdziemy wspólny mianownik: lokalizacja w pobliżu szlaku migracyjnego. Podane przykłady to tylko kilka wybranych miejsc. Jest ich dużo więcej. Punkty te stają się przystankami osób uchodźczych, miejscami tranzytowymi, przez które przebiega ich droga do wymarzonego celu. Bliskość szlaku migracyjnego przeobraża lokalną rzeczywistość, wpływa na relacje mieszkańców i ich postawy. Taki proces możemy obserwować także na Podlasiu. Biegnąca tędy uchodźcza trasa, prowadząca do Europy Zachodniej przez polsko-białoruską granicę, jesienią 2021 roku ożywiła się na wyjątkową skalę.**

## Czym jest miejsce tranzytowe?

Miejsce tranzytowe to obszar przygraniczny, położony obok szlaku migracyjnego. Jest zlokalizowane przy niebezpiecznej, trudnej do przejścia granicy. Osoby migrujące zatrzymują się tam, by zregenerować się po pokonaniu odcinka podróży i dotarciu do nowego kraju (m.in. Mithymna w Grecji, Breil-sur-Roya we Francji). Mogą też zrobić w nim postój, aby przygotować się do dalszej niebezpiecznej drogi przez granicę (np. Alter w Meksyku, Ventimiglia we Włoszech). Dla wszystkich jest to jednak pewien etap trwającej wciąż drogi.

Projekt realizuje:

**O B M F**  
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI  
FUNDACJA

**Badaczk  
i Badacz  
na Granicy**

Projekt „Badaczki i Badacze na Granicy.  
Działania Interwencyjne”  
Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i  
Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu  
Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

Patroni medialni:

**krytyka  
polityczna**

**TOK FM** Pierwsze  
Radio  
Informacyjne

  
**OKO.press**

W miejscach tranzytowych spotykają się z autochtonami, co wywołuje różne reakcje i uaktywnia zróżnicowane postawy.

Punkt na mapie może stać się miejscem tranzytowym właściwie z dnia na dzień. Taka transformacja nie jest ogłaszana w lokalnych mediach, nikt nie prowadzi kampanii informacyjnych przygotowujących mieszkańców do nowej sytuacji. Nie ma opracowanych przewodników dla osób w drodze wprowadzających w realia nowego kraju czy przybliżających potencjalne zagrożenia, które mogą na nie czyhać.

Miejsca tranzytowe powstają wraz ze ścieżkami migracji. To nie czynniki geograficzne czy istniejąca infrastruktura drogowa mają decydującego wpływ na jej przebieg. Szlaki migracyjne są przede wszystkim kształtowane przez decyzje polityczne, przepisy graniczne i polityki migracyjne krajów globalnej Północy. Widać to wyraźnie na przykładzie krajów europejskich, które zatrzasnęły swoje wrota przed uchodźcami i migrantami. Eksternalizacja granic europejskich i próba zatrzymania osób w drodze w Turcji czy Libii nie zniechęciła ich do przemieszczania się. Każdy człowiek chce żyć w bezpiecznym miejscu. Jest to wystarczająca motywacja do podjęcia drogi poza niedostępnymi, oficjalnymi procedurami.

Miejsca tranzytowe są zlokalizowane na pograniczach. Definicje pogranicza nie oddają jednak ich istoty. Tradycyjnie jest ono określane jako „terytorium położone między dwoma obszarami państwowymi lub regionalnymi, charakteryzujące się przemieszaniem etnicznym lub narodowościowym wynikającym z bliskości przestrzennej”<sup>1</sup>.

Badacze i badaczki wyróżniają przede wszystkim pogranicza terytorialne, kulturowe i społeczne. Zwracają uwagę na relacje różnych grup etnicznych czy kulturowych, zakładając, że żyją one obok siebie od zawsze, wzajemnie na siebie oddziałując<sup>2</sup>. Tak definiowane pogranicze jest dość statyczne. Nie odnosi się do dynamicznych zmian zachodzących na terenach położonych przy szlakach migracyjnych, będących przedsięwzięciem krajów globalnej

---

<sup>1</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 125.

<sup>2</sup> H. Bojar, D. Wojakowski, A. Sadowski (red.), *Polskie granice i pogranicza: nowe problemy i interpretacje*, Pogranicze. Studia Społeczne, Tom XIV, Białystok 2008.

Północy. Charakter tych miejsc jest inny, również relacje w nich zachodzące podlegają bardziej złożonym uwarunkowaniom.

Tranzytowość miejsca wiąże się z tym, że dla osób w drodze nie jest ono finalną destynacją. Ich podróż nadal trwa. Jest to tylko pewien etap, związany z dodatkowym obciążeniem i zagrożeniem, wynikającymi z przekraczania granicy. Celem osób w drodze jest jak najszybsze pokonanie tego odcinka i zmierzanie dalej. Jest to relatywnie krótkotrwały przystanek w ich podróży, przedsięwzięcie wymarzonego świata.

Miejsce tranzytowe może być rozumiane jako przystanek, przystanek w drodze, ale także przy drodze. Metafora przydrożnego przystanku akcentuje tymczasowość oraz stan oczekiwania na kolejne etapy podróży. Osoby w drodze nie zadawają się w nim, ich myśli biegną ku przyszłości, w kierunku ich punktu docelowego. Przystanek nie jest przytulny i nie zachęca do dłuższego zatrzymania. Mieszkańcy okolicy przystankowych domów co najwyżej podają godzinę odjazdu autobusu, czasami czymś poczęstują i zostają, czekając na kolejne przemieszczające się osoby.

Specyfika lotniska również dobrze oddaje charakter miejsca tranzytowego. Jak pisze Pauline Kaldas:

Lotniska oznaczają te momenty przejścia. Kiedy jesteśmy w podróży, nasza tożsamość i nasze życie są zawieszane. Jesteśmy w ruchu z jednego miejsca do drugiego i często oznacza to zmianę tożsamości na inną. Dla tych z nas, którzy są związani z miejscem w skomplikowany sposób, przebywanie na lotnisku może być wyzwoleniem. (...) Lotniska mogą być również miejscami niepokoju, zwłaszcza w obliczu dodatkowych zabezpieczeń i losowej selekcji, która ma miejsce. W zależności od naszej tożsamości, może się okazać, że jesteśmy często wybierani do dodatkowego przeszukania lub przesłuchania. Jest to częste zjawisko dla wielu mniejszości<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> P. Kaldas, *Writing the Multicultural Experience*, Cham 2022, s. 47.

Dla osób w drodze przekroczenie granicy w sposób nieuregulowany też wiąże się transformacją – z perspektywy państwa przeobrażają się z uchodźców, zasługujących na zapewnienie im ochrony, w nielegalnych migrantów, których trzeba kontrolować<sup>4</sup>. Miejsca tranzytowe, tak jak i lotniska, są szczególnie wyczulone na osoby wyróżniające się. Uchodźcy nie są w nich bezpieczni. Nawet niezbyt wprawne oko służb wyłapie ich inność.

Miejsce tranzytowe jest też przedsionkiem. Przedsionek stanowi szczególną część domu. Znajduje się na granicy świata zewnętrznego i domowego zacisza. Niby już jesteśmy w środku, ale jeszcze nie możemy się cieszyć jego ciepłem. Nie możemy odetchnąć z ulgą. Przedsionek nie daje poczucia bezpieczeństwa. Z uchodźczej perspektywy wydaje się, że to już pewny grunt, przecież są w Europie, daleko od konfliktów w swoich krajach, w Europie, która szczyci się szacunkiem do praw człowieka. Ale przedsionkowa rzeczywistość jest inna – prawa są tu respektowane w sposób wybiórczy i nie przysługują tym, którzy są w drodze. Przedsionek nie sprzyja trwałszym relacjom. Nie ma na to w nim miejsca. Jest to tylko przejście z jednej rzeczywistości do drugiej.

Cechą powszechną miejsc tranzytowych jest ich militaryzacja. Szlak migracyjny przyciąga różnego rodzaju służby, które z założenia mają zabezpieczać granicę. Z militaryzacją łączy się kryminalizacja niesionej pomocy dla osób w drodze oraz traktowanie ich samych jak przestępców. Zarówno militaryzacja, jak i kryminalizacja składają się na sekurytyzację migracji. Traktowanie ruchów migracyjnych jako wyzwania dla bezpieczeństwa państwa jest sprawdzonym narzędziem mobilizowania elektoratu wokół rządzących elit<sup>5</sup>.

## Relacje w miejscach tranzytowych

W przestrzeni, która staje się miejscem tranzytowym, zmienia się dynamika relacji między mieszkańcami. Społeczności się dzielą, rozpadają się znajomości i przyjaźnie, tworzą się

---

<sup>4</sup> M. Almustafa, *Reframing refugee crisis: A “European crisis of migration” or a “crisis of protection”?* Politics and Space, nr 40(5), 2022, s. 1076.

<sup>5</sup> M. Humphrey, *Migration, Security and Insecurity*. Journal of Intercultural Studies, Vol. 34, 2013 – Issue 2, s. 178 – 195.

nowe więzi. Klaruje się podział na trzy grupy: wrogo nastawionych do osób migrujących, obojętnych niezaangażowanych i aktywnych pomagaczy. Tych ostatnich jest zawsze najmniej. Eric z Lesbos<sup>6</sup>, Michel z Doliny Roya<sup>7</sup> i Katarzyna z Hajnówki<sup>8</sup> – wszyscy mówią to samo, zapytani o to, dlaczego zaangażowali się w pomoc osobom w drodze. Sprawiała to niezgoda na to, aby cierpieli i umierali ludzie, obok nich, dosłownie za płotem, bez pomocy, zostawieni sami sobie.

Zdarza się, że ci wrogo nastawieni „nawracają się” jak określa to lekarka z przygranicznych terenów.

Ludzie, którzy stanęli oko w oko z tragedią migrantów i zmienili front o 180 stopni. Spotkanie człowieka, który jest przerażony, który ma oczy zaszcutego zwierzęcia, który jest brudny, głodny i błagalnym wzrokiem patrzy na nas, nie wiedząc, co go spotka. A w momencie, kiedy wie, że mu pomożemy, rzuca się do rąk i robi wszystko, by okazać wdzięczność – to doświadczenie ekstremalne. Gdy dziecko rzuca się na wodę i jedzenie – wtedy wymiękają najwięksi twardziele. Takie przeżycie burzy wszystkie wcześniejsze negatywne poglądy związane z kryzysem na granicy<sup>9</sup>.

Bez względu na to, jak autochtoni reagują na zaistniałą sytuację – czy jest to wrogość, czy obojętność, czy zaangażowanie w niesienie pomocy osobom migrującym, sytuacja ta oddziałuje na wszystkich, dla wszystkich jest to nieznaną wcześniej rzeczywistość.

Typowy dla miejsc tranzytowych jest brak pomocy ze strony organizacji humanitarnych. Wymusza to samoorganizację pomagaczy. Tworzą się oddolnie budowane sieci wsparcia. Mieszkańcy uczą się:

---

<sup>6</sup> P. Kingsley, *Nowa Odyseja. Opowieść o kryzysie uchodźczym w Europie*, Warszawa 2017, s. 162.

<sup>7</sup> L. Giliberti, *Support for Migrants as a Form of Territorial Struggle: Endogenous Solidarity in the Roya Valley*, w: L. Amigoni i in. (red.), *Debordering Europe, Migration and Control Across the Ventimiglia Region*, Cham, 2021, s. 210.

<sup>8</sup> *Człowiek na granicy*. Karta 110/2022, s. 6.

<sup>9</sup> Tamże, s. 27.

[...] organizowania i magazynowania niezbędnych wysokospecjalistycznych sprzętów i akcesoriów, zdobywania funduszy, organizowania i ukrywania *bezpiecznych aut, bezpiecznych kart SIM*, tropienia nocą ludzi, zagubionych w bagnach i puszczy, posługiwania się kompasem, termowizją, ukrywania się w nocy przed szperaczami służb, przed helikopterami z lepszą niż nasza termowizją, komunikowania się poprzez tajne komunikatory, rozmawiania szyfrem. Skutecznego ogrzewania osób w hipotermii, organizowania pomocy paramedycznej, szycia ran, leczenia odmrożeń<sup>10</sup>.

Interakcje w miejscach tranzytowych to także te pomiędzy osobami w drodze, a mieszkańcami danego kraju. Najbardziej niebezpieczne są te ze służbami. Dla uchodźców zazwyczaj oznaczają one brak możliwości kontynuacji podróży, często wywózkę do kraju, z którego przybyli, czasami zamknięcie w ośrodku detencyjnym na nieokreślony czas. Zawsze spotkania te łączą się ze strachem i niepewnością, nierzadko z przemocą i utratą dobytku.

Miejsca tranzytowe dają możliwość do spotkań osób lokalnych z uchodźcami. Mogą być one wynikiem przypadku. Mieszkańcy natrafiają na osoby w drodze w trakcie grzybobrania czy spaceru w lesie. Czasami ktoś poprosi o coś do jedzenia czy picia. Jednak takie sytuacje nie są częste, ponieważ osoby uchodźcze są zazwyczaj nieufne, boją się ewentualnego zaalarmowania służb i związanych z tym konsekwencji.

Jednak kiedy ich położenie jest bardzo trudne, osoby w drodze same kontaktują się z aktywistami i osobami lokalnymi za pomocą dedykowanego im numeru alarmowego. Wychłodzenie, brak jedzenia i wody, przemoczenie, zniszczony przez służby telefon, problemy ze zdrowiem... To przykłady sytuacji, w których zdrowie i życie osób w drodze zostawionych bez pomocy jest narażone. Z tego powodu aktywiści pakują plecaki i jak najszybciej wyruszają do potrzebujących z pomocą humanitarną.

Relacje zachodzące pomiędzy uchodźcami a lokalną społecznością najczęściej związane są z niesieniem im pomocy. Takie okoliczności nie sprzyjają poznawaniu się i budowaniu długotrwałych więzi. Spotkania w takich sytuacjach są możliwie krótkie, ponieważ im dłużej

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 32.

trwają, tym większe jest ryzyko przyciągnięcia uwagi służb. Dla osób w drodze miejsce tranzytowe nie jest bezpiecznym schronieniem, jest tylko odcinkiem, mniej lub bardziej znaczącym etapem ich podróży, trudnym, wymagającym, jednak zawsze tylko miejscem mijanym lub do pokonania, tak szybko jak to możliwe, w drodze do bliskiej już, długo wyczekiwanej destynacji. Dla mieszkańców z kolei spotkania te stają się częścią życia. Zmienia się ich codzienność, czyniąc pomaganie osobom w drodze priorytetem, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Czasami relacje są budowane później, kiedy uchodźcy dotrą już do bezpiecznego dla nich celu. Mają ze sobą kontakt i dzielą się swoimi doświadczeniami. Niektórzy aktywiści wręcz podkreślają, że te wiadomości przysyłane przez uchodźców z różnych krajów, opisujące to, jak układają sobie życie, jest dla nich niezbędna, by móc sobie radzić z emocjonalnym ciężarem, jaki niesie za sobą działalność pomocowa w miejscach tranzytowych<sup>11</sup>. Nie jest to jednak typowe. Wielu pomagaczy twierdzi, że brak późniejszego kontaktu jest dla nich niezbędny, by móc dalej koncentrować się na niesieniu pomocy uchodźcom przy granicy.

## Podlasie jako miejsce tranzytowe

Podlasie to region położony na uboczu wielkiego świata, z dala od zgiełku, żyjący swoim rytmem. Słynie z unikatowej przyrody i przygranicznej atmosfery, którą cechuje mozaika różnych kultur, religii i języków. Tu mieszkają polscy Tatarzy, mniejszość białoruska, litewska i ukraińska. W małych wsiach można spotkać drewniane cerkiewki, kościoły, ale też meczety. Mieszają się języki, tworząc specyficzne dialekty. Jednak ani specyfika tego regionu, ani bogactwo kulturowe nie przygotowały Podlasia do zmian, które przyszły wraz z ożywieniem się szlaku migracyjnego do Europy Zachodniej.

Mieszkańcy przygranicznych terenów, zupełnie dla nich niespodziewanie, znaleźli się w centrum kryzysu humanitarnego. Jak mówi jedna z mieszkających tu osób:

---

<sup>11</sup>Dziennik Marianny, Oko Press, 11.10.2022.

<https://oko.press/pytania-jakim-cudem-to-wytrzymujemy-patrzenie-na-taki-bol-cierpienie-nieszczescie-dzis-odpowiem/> (dostęp 19.10.2022).



[...] nas, mieszkańców tych terenów, nikt nie pytał, czy jesteśmy gotowi na pomaganie. Pojawiły się deklaracje pomocy ze strony Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiej Akcji Humanitarnej i Caritasu. Roztoczono wizję, że oto fachowcy od pomocy humanitarnej zajmą się problemem. Tymczasem żadna z tych organizacji w rzeczywistości nie pomaga, nie wjeżdża do strefy, nie ratuje ludzi. To pokazuje, że to nie pomagający decydują, jak, gdzie i kiedy pomagać. Pomoc należy się tam i wtedy, gdzie jest potrzebna. Prawdziwa pomoc to odpowiedź na wołanie. A to wołanie przychodzi niespodziewanie, w środku nocy, ze środka bagna<sup>12</sup>.

Tworzenie się oddolnego ruchu pomocowego jest typowe dla wielu miejsc tranzytowych. Nieliczni mieszkańcy decydują się działać, ale ci, którzy są na to gotowi, mają wsparcie aktywistów z różnych części kraju. Powstają nowe sieci, powiązania i przyjaźnie. Ludzi, którzy wcześniej się nie znali, łączy ta sama niezgoda na politykę swojego rządu wobec uchodźców. Organizują się sami, tworzą całą strukturę pomocową. Tak jak zazwyczaj w miejscach tranzytowych, obok tych pomagających, stanowiących zdecydowaną mniejszość, są też obojętni i wrogo nastawieni. Nie rzadko dzieli to nawet rodziny. Na terenach przygranicznych praca dla Straży Granicznej jest dość powszechna, a dla pomagających jest synonimem przemocy wobec uchodźców.

Od września 2021 do końca czerwca 2022 roku całe pogranicze z Białorusią zostało objęte tak zwaną strefą stanu wyjątkowego. W praktyce oznaczało to, że na ten teren, obejmujący 183 przygranicznych miejscowości, nie mógł wjechać nikt poza mieszkańcami i służbami mundurowymi. Zakaz ten objął także organizacje pomocowe, medyków, wolontariuszy i media. Pomoc uchodźcom spoczęła na barkach zaangażowanych osób lokalnych. Nagromadzenie służb mundurowych, uzbrojonych żołnierzy i ciężkiego wojskowego sprzętu dawało poczucie bycia w rejonie działań wojennych. Na granicy strefy oraz w wielu miejscach w jej pobliżu zostały ustawione check pointy. Dyżurujące w nich służby mundurowe poddawały skrupulatnej kontroli każdy przejeżdżający samochód. Poszukiwali

---

<sup>12</sup> *Człowiek na granicy...* op. cit., s. 15.



ukrytych uchodźców, często na podstawie rasistowskiego kryterium – koloru skóry pasażerów. Autobusy szkolne wiozące uczniów na lekcje nie stanowiły wyjątku.

Charakter pogranicza się zmienia. Osoby niosące pomoc odczuwają to najbardziej. To co do tej pory było znane, uważane za spokojny i bezpieczny dom, nabiera innego znaczenia. Jedna z mieszkanek Podlasia tak opisuje ten proces.

Coraz trudniej jest mi mówić o sytuacji na granicy, czyli też o sytuacji w miejscu, w którym mieszkam, bo czuję, że zmieniło się zarówno to miejsce, jak i znaczenia wielu wyrazów. Las, pomoc, życie – te słowa nabrały dla nas nowego, często przerażającego wymiaru. Bo „las” stał się miejscem, w którym się umiera. „Pomoc” – mimo tego, że nie trwa u nas wojna – zaczęła polegać na tym, że podanie komuś wody albo ciepłych ubrań ocala tę osobę przed utratą zdrowia lub nawet przed śmiercią. Okazało się też, że „życie” jest przez niektórych postrzegane w kategoriach przywileju gwarantowanego paszportem odpowiedniego kraju<sup>13</sup>.

Wszystkie osoby pomagające są zgodne – ani Podlasie, ani Polska nie są dobrymi, bezpiecznymi miejscami do życia dla osób w drodze. Nikt nie namawia do zamieszkania tutaj. Czasami tylko pojawia się cień marzenia, by żyć w kraju, w którym respektowane są prawa i szanowane życie wszystkich osób, w którym można bez lęku zwrócić się do Straży Granicznej z prośbą o azyl.

## **Solidarność na granicy**

Obecność tak wielu miejsc tranzytowych w różnych częściach świata jest przytłaczająca. To dosadny dowód na patologie polityk migracyjnych oraz dehumanizacji i kryminalizacji ludzi w drodze. Stawiane mury i zasieki nie zatrzymują zdeterminowanych uchodźców, chcących żyć w bezpiecznym dla nich świecie. Środki te mogą spowodować co najwyżej, że droga ta

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 29.

staje się jeszcze bardziej ryzykowna lub sprawić, że pojawią się nowe szlaki migracyjne a wraz z nimi – kolejne miejsca tranzytowe.

W miejscach tranzytowych odnajdujemy setki osób zaangażowanych w niesienie pomocy osobom w drodze i bezkompromisowo sprzeciwiających się łamaniu prawa, przemocy, nielegalnym pushbackom. Świadomość tego, że w różnych miejscach na świecie rozsiane są społeczności, które już od wielu lat radzą sobie z taką sytuacją, pokazuje że nie jesteśmy sami. Wiedza ta może być wspierająca dla nas, mieszkańców i mieszkank Podlasia. Z ich doświadczeń możemy się uczyć i czerpać wypracowane rozwiązania. Mogą one być użyteczne także dla innych społeczności przygranicznych, które z dnia na dzień, tak jak Podlasie, przeobraziły się w miejsce tranzytowe, przystanek na migracyjnym szlaku.

Projekt realizuje:

**O B M F**  
OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI  
FUNDACJA



**Badaczki  
i Badacze  
na Granicy**

Projekt „Badaczki i Badacze na Granicy.  
Działania Interwencyjne”  
Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i  
Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu  
Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny